

Małgorzata OKUPNIK 

Akademia Muzyczna im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu

[mokupnik@amuz.edu.pl](mailto:mokupnik@amuz.edu.pl)

## PAMIĘĆ I RZECZY

### O NARRACJACH AUTOBIOGRAFICZNYCH

#### LYDII FLEM I MARCINA WICHY

##### ABSTRACT

**Memory and Objects. About the Autobiographical Narratives Written by Lydia Flem and Marcin Wicha**

The aim of paper is to discover traces of the deceased and recreate bonds between a human and an object (objects). In the narrative two autobiographies were analysed: Lydia Flem's 'How I emptied my parents' house' ('Comment j'ai vidé la maison de mes parents') and Marcin Wicha's 'Items I didn't throw away' ('Rzeczy, których nie wyrzuciłem'). Both authors mourn their mothers. According to the specific Jewish 'idiom' they run a post-memorial thread related to their mothers' origins and historical implications (post-memory is understood, after Marianne Hirsch, as a specific kind of transfer of some traumatic experience).

**Keywords:** post-memory, objects, Lydia Flem, Marcin Wicha

**Słowa kluczowe:** postpamięć, rzeczy, Lydia Flem, Marcin Wicha

Utrata to sytuacja śmierci kogoś bliskiego, którego odejście pozostawia pustkę, jakiej nikt inny nie może zappełnić. W przypadku doświadczenia utraty można sformułować trzy pewniki, wzorowane na aksjomatach Ludwiga Wittgensteina<sup>1</sup>:

1. Utrata jest zdarzeniem w życiu.
2. Utratę się przeżywa.
3. Z utratą świat się zmienia, lecz się nie kończy.

O utracie można mówić jedynie w sytuacji uprzedniego głębokiego przywiązania i bliskich relacji. Nie jest ona równoznaczna z zakończeniem życia podmiotu jej doświadczającego. Śmierć kogoś bliskiego radykalnie zmienia jego życie, ale nie kończy egzystencji<sup>2</sup>.

W doświadczeniu utraty dokonuje się coś ważnego: potwierdzone zostaje istnienie silnej więzi między podmiotem a bliskim. Towarzyszą temu rozmaite akty przypominaniowe. Podmiot, rozpamiętujący bliskiego, powraca do przeszłości, ponieważ w teraźniejszości nie jest on już mu dany. Z tego też powodu tak ważne stają się rozmaite miejsca, rzeczy lub ślady. Wcześniej były one niezauważalne. Zyskują na znaczeniu po utracie, a najlepszym tego przykładem są różne rzeczy po osobie zmarłej, przedmioty często bez większej wartości materialnej, ale o dużej wartości sentymentalnej (wkacza się w tym momencie w obszar tzw. „estetyki utraty”<sup>3</sup>). Ich rola polega na utrzymaniu więzi z tym, który odszedł<sup>4</sup>. W procesie żałoby ważna rola przypada rzeczom. Włoski filozof Remo Bodei zauważył: *Specyficzne przepracowanie żałoby, zakładające wykorzystanie rzeczy, zachodzi [...] wtedy, gdy sporządza się inwentarz rzeczy pozostałych po śmierci rodziców. Kroczy się wówczas po śladach ich skończonej egzystencji i ich minionych inwestycji afektywnych wcielonych w przedmioty, które miały znaczenie dla nich, ale nie (czy raczej: jeszcze nie) dla nas [...]*<sup>5</sup>.

Osierocony człowiek musi przyjąć tzw. „masę spadkową” i zaprowadzić porządek w rzeczach zmarłego, dokonać selekcji na: pamiątki, wsporniki czy nośniki pamięci, rzeczy do wydania, wreszcie śmieci. Ubrania i przedmioty osobiste, które pozostają po zmarłych, są wizualnym znakiem straty<sup>6</sup>. Warto wspomnieć o projektach artystycznych Christiana Boltanskiego, artysty urodzonego w 1944 roku<sup>7</sup>. Jego prace powstają z rze-

<sup>1</sup> Zob. L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 1997, s. 86, 81: 1. śmierć nie jest zdarzeniem w życiu, 2. śmierci się nie przeżywa; 3. ze śmiercią świat się nie zmienia, lecz kończy.

<sup>2</sup> Więcej na ten temat: M. Okupnik, *W niewoli ciała. Doświadczenie utraty zdrowia i jego reprezentacje*, Kraków 2018, s. 19-108.

<sup>3</sup> Zob. K. Köstlin, *Eine Ästhetik des Verlusts*, [w:] *Zur Ästhetik des Verlusts. Bilder von Heimat, Flucht und Vertreibung*, red. E. Fendl, Münster 2010, s. 7-23.

<sup>4</sup> Por. B. Shallcross, *Rzeczy i Zagłada*, Kraków 2010, s. 25.

<sup>5</sup> R. Bodei, *O życiu rzeczy*, przeł. A. Bielak, Łódź 2016, s. 42.

<sup>6</sup> Por. M. Adamski, *Nie mogę przebrnąć przez chaos. I can't get through the chaos*, Poznań 2015; I. Iwasiów, *Umarł mi. Notatnik żałoby*, Wołowiec 2013.

<sup>7</sup> Jego ojciec przez rok ukrywał się pod podłogą w domu w Paryżu. Zob. Ch. Boltanski, *W ukryciu. Powieść*, przeł. K. Marczevska, Warszawa 2017. Por. A. Sierbińska, *Konstrukcje pamięci: „postpamięć” Marianne Hirsch, postpamięć Christiana Boltanskiego*, „Konteksty” 2010, nr 1, s. 47.

czy porzuconych, niepotrzebnych, nieużywanych. W 2010 roku stworzył on monumentalną instalację *Personnes*, na którą składały się pola utworzone z różnobarwnych ubrań, ułożone w sektory. Między nimi przechodzili zwiedzający, a dźwięk cały czas przerzucał rzeczy. Tytuł pracy Boltanskiego jest znaczący i dwuznaczny zarazem, bo *Personnes* to po francusku zarówno „osoby”, jak i „nikt”<sup>8</sup>. Jego instalacja może przywołać na myśl m.in. Holokaust, obozy Zagłady, w których na stosach piętrzyły się ubrania, okulary, rzeczy osobiste ofiar. Pojawia się również wymiar jednostkowy, o którym artysta wspominał w wywiadzie: *Kiedy straciłeś ojca, co zamierzasz zrobić z ubraniami po nim? Co w ogóle można zrobić z przedmiotami po osobie zmarłej? Jak możemy ocalić pamięć o kimś, kto odszedł?*

Wiele osób funduje na cmentarzu nagrobek i w taki materialny sposób upamiętnia bliskiego. Uczcić pamięć można inaczej: pisząc książkę<sup>10</sup>, kręcąc film, przygotowując projekt artystyczny, wydając album fotograficzny bądź muzyczny. Celem tych działań jest twórcze przezwyciężenie skutków utraty i upamiętnienie bliskiego<sup>11</sup>. Przedmioty są trwalsze niż ludzie<sup>12</sup> i to one właśnie stanowią podwaliny opowieści o zmarłych.

Rzeczy wysuwają się na plan pierwszy w dwóch postpamięciowych książkach autobiograficznych: Lydii Flem *Jak likwidowałam dom moich rodziców*<sup>13</sup> i Marcina Wichy *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*. Flem dzieli się ważnym spostrzeżeniem: *Rzeczy nie są tylko rzeczami, mają na sobie ludzkie znamię, przedłużają nasze istnienie. [...] Ludzie i rzeczy tworzą więź, której nie można zerwać bez bólu*<sup>14</sup>.

<sup>8</sup> Ta dwuznaczność jest bardziej zauważalna w mowie niż w piśmie, ponieważ wymowa obu słów (*personne* i *personnes*) jest identyczna. Por. A. Daniłowicz-Grudzińska, 3 X B, Dwutygodnik.com, [online] <https://www.dwutygodnik.com/artysta/817-3-x-b.html?print=1>, 17 IV 2018: *Po francusku „Osoby” to „Personnes”. W liczbie pojedynczej personne to osoba, ale też „nikt” w przeczeniu. Nikt jako wszyscy razem. Boltanski mówi o całej ludzkiej społeczności, o zespole everymenów. Podkreślając masę, która staje się nikim, artysta mówi o każdym z nas.*

<sup>9</sup> K. Malinowski, *Christian Boltanski. Ostatnie słowo*, „Art & Business” 2011, nr 2, s. 66.

<sup>10</sup> M.in.: A. Cohen, *Książka o mojej matce*, przeł. A. Sochowa, Kraków 2000; D. Rieff, *W morzu śmierci. Wspomnienie syna*, przeł. A. Nowakowska, Wołowiec 2009; R. Barthes, *Dziennik żałobny*, przeł. K.M. Jaksender, Wrocław 2013; A. Gosciny, *Tato*, przeł. M. Talar, Kraków 2013; M. Bieńczyk, *Kontener*, Warszawa 2018.

<sup>11</sup> O takich artefaktach więcej w książce M. Okupnik, *W niewoli ciała...*, s. 15-17 i in.

<sup>12</sup> O „zwrocie ku rzeczom” pisali m.in.: E. Domańska, *Problem rzeczy we współczesnej archeologii*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008, s. 27-55; E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006, s. 104-127; B. Olsen, *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Shallcross, Warszawa 2013, s. 7-34.

<sup>13</sup> Flem napisała trylogię: *Comment j'ai vidé la maison de mes parents*, 2004 (tłum. ang. *The Final Reminder: How I Emptied My Parents' House*, przeł. E. Powell, London 2005); *Lettres d'amour en héritage*, Paris 2006; *Comment je me suis séparée de ma fille et de mon quasi-fils*, Paris 2009. Wydała je w jednym tomie: *Comment j'ai vidé la maison de mes parents. Une trilogie familiale*, Paris 2020. Jest autorką książek z zakresu psychologii: *L'Homme Freud. Une biographie intellectuelle*, Paris 1991; *La Vie quotidienne de Freud et de ses patients*, Paris 1986; *Casanova ou l'exercice du bonheur*, Paris 1995; *Panique*, Paris 2005. Drukiem ukazała się ponadto jej osobista opowieść o raku piersi *La Reine Alice*, Paris 2011.

<sup>14</sup> L. Flem, *Jak likwidowałam dom moich rodziców*, przeł. E. Burakowska, Warszawa 2005, s. 38.

Flem i Wichę dzieli jedno pokolenie. Lydia Flem jest belgijską pisarką i psychoanalityczką. Zajmuje się również fotografią artystyczną<sup>15</sup>, najczęściej uwiecznia obiekty i różne przedmioty<sup>16</sup>. Urodziła się w 1952 roku jako jedyne dziecko Żydów ocalonych z Zagłady – Borisa Flema (urodzonego w Sankt Petersburgu) i Edith Esser (urodzonej w Kolonii). Marcin Wicha przyszedł na świat dwadzieścia lat później, w 1972 roku. Jest pisarzem, ilustratorem, grafikiem. Jego rodzice urodzili się w żydowskich rodzinach już po wojnie, w 1946 roku. Piotr Wicha był architektem. Syn napisał o nim: *Bezwyznaniowy Żyd, zupełnie niezainteresowany kwestiami religijnymi*<sup>17</sup>. Joanna Rabanowska-Wicha była psychologiem. Pracowała w warszawskiej poradni psychologiczno-pedagogicznej, znajdującej się na terenie dawnego getta. Syn nie ukrywał, że „miała wygląd”<sup>18</sup>, sama siebie nazywała „starą Żydową”<sup>19</sup>, czasem zachowywała się jak „bezczelna Stara Żydowa”<sup>20</sup> i „terroryzowała ludzi, mówiąc im prawdę w oczy”<sup>21</sup>. Wicha przyznał, że miała trudny charakter. Nie była typową matką – była matką żydowską, a do tego osobą „lękową”<sup>22</sup>. Jej lękowość wynikała z traumatycznych przeżyć z dzieciństwa, cienia Zagłady i powojennej antysemitki atmosfery<sup>23</sup>. Jej syn również został w jakiś sposób naznaczony. Wiedział o swoim pochodzeniu, ale musiał to ukrywać. W książce *Rzeczy, których nie wyrzuciłem* odnotował: *W świecie mojego dzieciństwa nie było Żydów. To znaczy – mogli być po cichu. W czterech ścianach, w małych grupach, w domu, na cmentarzu i w przeszłości. Sekretu strzegła cenzura. Na straży trwały dobre maniery. A czasem także uprzejmość. Obyczaje. Kultura. Takt. Niechęć do ostentacji*<sup>24</sup>.

Lydia Flem i Marcin Wicha musieli podjąć trud uporządkowania rzeczy zmarłych rodziców. Flem użyła wyrażenia „opróżnić dom swoich rodziców”<sup>25</sup>, co znaczy uczynić

<sup>15</sup> Zob. <https://lydia-flem.com/in-english/>, 10 III 2020.

<sup>16</sup> Więcej o jej fotografiach: Y. Bonnefoy i in., *Les Photographies de Lydia Flem. The Photographs of Lydia Flem*, Berlin 2014.

<sup>17</sup> M. Wicha, *Jak przestałem kochać design*, Kraków 2018, s. 9. To książka poświęcona pamięci ojca.

<sup>18</sup> Tenże, *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Kraków 2017, s. 14.

<sup>19</sup> *Tamże*.

<sup>20</sup> *Tamże*, s. 134.

<sup>21</sup> *Tamże*, s. 16.

<sup>22</sup> *Tamże*, s. 156.

<sup>23</sup> Por. *tamże*, s. 154: *Lęki mojej matki były dynamiczne. Wiązały się z pośpiechem, szamotaniną i chaosem. Koniecznością podejmowania decyzji, wyborów, błędów, za które przyjdzie potem płacić. Nie miała lęków stacjonarnych. W jej strachach – przynajmniej tych, o których opowiadała – nie było miejsca na skrytki, szafy, strychy i płytkie piwnice. Dziadkowie mojej matki i wuj – nigdy ich nie poznała – zakończyli życie w jakimś bunkrze. Lub może w bramie, na podwórzu, na ulicy.*

<sup>24</sup> *Tamże*, s. 133. O wchłanianiu atmosfery przez dziecko świadczy rysunek, który Marcin Wicha wykonał dla swojej matki. Narysował pustą ulicę z napisami: „JEW, JEW, JEW”. Inspiracją był film *Dyktator* i album z malarstwem rosyjskim (*tamże*, s. 138-139). W ich domu nie przygotowywano potraw żydowskich. Wicha zastanawiał się nad tego przyczynami: *Możliwe, że chodziło o to, co zawsze. O zatarte wspomnienia rodzinnych domów. Przepisy, których nikt nie zdążył zapisać. Dania, których się wyparto. Tylko desery jakoś żyły na aryjskich papierach* (*tamże*, s. 66).

<sup>25</sup> Flem podaje, że „opróżnić” to czasownik przechodni. Francuskie *vider* ma znaczenia: „opróżnić”,

go pustym, usunąć i wyrzucić różne zbędne przedmioty. Z tymi czynnościami łączy się zawsze pewna brutalność. Flem i Wicha zwrócili uwagę na to, że ich rodzice nie odziedziczyli niczego po swoich przodkach, towarzyszył im niedobór przedmiotów przechodzących z pokolenia na pokolenie. Nie była to sytuacja wyjątkowa. Wiele rodzin w czasie pożogi wojennej straciło (i nadal traci) domostwa, majątek, cenne przedmioty i pamiątki rodzinne. Utrata rzeczy nabiera jednak szczególnego charakteru w przypadku osób pochodzenia żydowskiego<sup>26</sup>. Wiadomo, co w czasie drugiej wojny światowej i tuż po niej działo się z mieniem pożydowskim – mechanizm jego „przewłaszczania” i redystrybucji został dokładnie opisany<sup>27</sup>. Marcin Wicha w książce *Jak przestałem kochać design* trafnie (i ironicznie) zauważył: *Ciekawe, że nikt już nie kupuje i nie sprzedaje mienia pożydowskiego. Owszem, w internecie można kupić judaika, pamiątki, rzeczy żydowskie. Ale przedrostek „po” zniknął. Rzeczy żydowskie nie mają żadnego „po”. Nie mają „przed”. Spadły z nieba. Przyleciały z kosmosu*<sup>28</sup>.

Rzeczy należące niegdyś do Żydów zostały „zaryzowane”<sup>29</sup>. Gdzieś tam jeszcze są, ale nowi właściciele nie znają ich przeszłości. Jeśli pochodzenie przedmiotów jest wiadome, to publicznie nikt nie przyznaje się do posiadania mienia żydowskiego. Wynikać to może ze wstydu z powodu nielegalnego pochodzenia tych rzeczy, np. szabru czy kradzieży. Dla Wichy, potomka żydowskiej rodziny zarówno ze strony matki, jak i ojca, ważne były cudem uratowane rzeczy należące do przodków. W książce *Jak przestałem kochać design* opisał mieszkanie rodziców. Najdłuższą historię miał jeden niepozorny mebel: *Z domu moich rodziców nic nie ocalało – słyszę z off-u głos matki, jej komentarze stały się częścią przedmiotów. – Zdążyli wybiec na ulicę i wtedy w kamienicę trafiła bomba. Tylko ten stolik przetrwał. Stolik do kawy, jedyny krewny z bezpowrotnie utraconych stołów, stał w dużym pokoju*<sup>30</sup>.

Także Lydia Flem tłumaczyła brak pamiątek rodzinnych: *Wspomnienie dziadków ze strony ojca wiązało się z bólem i dramatem, oboje zostali bowiem zamordowani. Nie mieli grobu, nie zostawili domu, który trzeba by po nich opróżnić. [...] Nie pozostało po nich nic, nawet okulary czy kapelusz. Mój ojciec nie odziedziczył nic*<sup>31</sup>. Flem nie czuła

---

„rozwiązać”, „rozstrzygnąć”, „wyczerpać”, „przeciąć wrzód”, „zrzucić coś z serca” (zob. przyp. tłum. L. Flem, *Jak likwidowałam...*, s. 19).

<sup>26</sup> T. Judt tłumaczył: *Europejskim Żydom po prostu odbierano pieniądze, dobra, domy, sklepy i przedsiębiorstwa. Dzielono je między nazistów, kolaborantów i ich znajomych, a to, co zostało, pozwalano rozkradać miejscowej społeczności*. T. Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, przeł. R. Bartoń, Poznań 2008, s. 55. Por. J. Grabowski, D. Libionka, *Wstęp*, [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939-1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014, s. 7-28.

<sup>27</sup> Por. J.T. Gross, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach Zagłady Żydów*, Kraków 2011, s. 35.

<sup>28</sup> M. Wicha, *Jak przestałem...*, s. 210. Por. uwagę językoznawczą – K. Kuszyk, *Poniemieckie*, Wołowiec 2019, s. 88-89.

<sup>29</sup> Por. N. Cieślińska-Lobkowicz, *Półowiczna restytucja. Los zaryzowanego mienia żydowskiego w powojennej Europie 1945-1955*, [w:] *Klucze i kasa...*, s. 439-492.

<sup>30</sup> M. Wicha, *Jak przestałem...*, s. 19-20.

<sup>31</sup> L. Flem, *Jak likwidowałam...*, s. 58.

się uprawniona do przeprowadzania psychoanalizy na rodzicach. Zauważyła jednak, że zbierali różne przedmioty: *Nie potrafili się z niczym rozstać, nic wyrzucić, ponieważ ich młodość została zmacona zbyt wieloma wygnaniami i zniknięciami. Obarczyli mnie zbyt wieloma rzeczami, bo sami mieli za mało. Próbowali wypełnić własną pustkę*<sup>32</sup>.

Wichowie również mieli manię kolekcjonowania rzeczy. Ich syn pisze: *Kupowali z ojcem niepotrzebne drobne przedmioty. Imbryczki. Scyzoryki. Lampy. Automatyczne ołówki. Latarki. Nadmuchiwane podgłówki, pojemne kosmetyczki i różne pomysłowe gadżety, które mogą się przydać w podróży. Było to dziwne, ponieważ nigdzie się nie wybierali*<sup>33</sup>. Przypuszczać można, iż żyli w lęku, że zostaną zmuszeni do niechcianej podróży, przeprowadzki, emigracji. Kupując różne rzeczy, wykazywali pewną zapobiegliwość. Matka bała się, że historia się powtórzy, dlatego była przygotowana na wszystko. Marcin Wicha podzielił się pewnym odkryciem: *Po jej śmierci znalazłem złotą monetę. Na szmalcownika*<sup>34</sup>.

W książce *Jak przestałem kochać design* Marcin Wicha pisał o wyborach estetycznych i *certyfikacie rodzinnego rabinatu*<sup>35</sup> dla przedmiotów znajdujących się na wyposażeniu ich mieszkania. Z opisu wynika, że nie było urządzone nowocześnie, właściciele nigdy go nie remontowali<sup>36</sup>. Głównymi elementami wyposażenia były półki z książkami i, z racji profesji ojca, deski kreślarskie oraz *całe stada drewnianych kobyłek*<sup>37</sup>. W oczy rzucało się wyżłobienie na suficie do planowanej ruchomej ściany, która jednak nigdy nie powstała. Wicha podzielił się swoimi wrażeniami po wejściu do tego mieszkania po śmierci matki: *Wszystko zniknęło. Zostały tylko książki. Były naszym tłem. Tkwiły w jednym kadrze. Znałem ich grzbiety, zanim rozpoznałem w czarnych znakach litery. Całe życie z nich wrożyłem. Szukałem puent*<sup>38</sup>. Miał świadomość nikłej wartości materialnej zgromadzonych książek. Tłumaczył: *Prawdziwe księgozbiory po śmierci właścicieli przekazują się bibliotekom czy muzeom. Mnie zostały książki*<sup>39</sup>. Warto zwrócić uwagę na jeden szczególny aspekt: *Księga, książka jest symbolem bardzo silnie obecnym w tradycji i religii żydowskiej. Księga jest początkiem wszystkiego, punktem odniesienia, źródłem wiedzy i mądrości, fundamentem, na którym wznosi się cały świat*<sup>40</sup>. Książka nie może być traktowana jak zwykły przedmiot. Jest semioforem (w typologii Krzysztofa Pomiana), czyli *przedmiotem widzialnym wyposażonym w znaczenie*<sup>41</sup>, którego konieczne dopeł-

<sup>32</sup> Tamże, s. 43. Por. tamże, s. 62. Dodaje jeszcze: *Z pokolenia na pokolenie ciąży nam zarówno, gdy nie dziedziczymy nic, jak i gdy spada na nas zbyt wiele* – s. 62.

<sup>33</sup> M. Wicha, *Rzeczy...*, s. 10.

<sup>34</sup> Tamże, s. 156.

<sup>35</sup> L. Flem, *Jak likwidowałam...*, s. 12.

<sup>36</sup> M. Wicha, *Rzeczy...*, s. 26. Wspominał, że zachował się rysunek na ścianie wykonany przez niego, gdy miał kilka lat – s. 15-16.

<sup>37</sup> M. Wicha, *Jak przestałem...*, s. 18.

<sup>38</sup> Tenże, *Rzeczy...*, s. 20.

<sup>39</sup> Tamże, s. 23.

<sup>40</sup> A. Cudak, *Biografie rzeczy*, [w:] *Biografie rzeczy. Dary z kolekcji Muzeum Historii Żydów Polskich. Katalog wystawy*, red. M. Prokopowicz, K. Gawlas, Warszawa 2013, s. 15.

<sup>41</sup> K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 121.



nienie stanowi historia<sup>42</sup>. Doskonałym tego przykładem może być nazistowska książka *Der Weg zum Reich* odnaleziona przez Lydię Flem w szafce nocnej ojca: *Napisał na niej jedyne wyznanie, jakie wyszło spod jego pióra: „Pamiętka ostatnich dni «wielkiej Rzeszy»». Książka znaleziona w wagonie między Wülzburgiem a Brukselą, 15 maja 1945 roku. Moja najpiękniejsza podróż*<sup>43</sup>.

Walter Benjamin dostrzegał w zbiorze książek *dialektyczne zawieszenie między bałaganem i porządkiem*<sup>44</sup>. W mieszkaniu Wichów książki nie zajmowały przypadkowych miejsc. Marcin Wicha z wirtuozerią i znawstwem charakteryzował trendy wydawnicze i typograficzne publikacji z lat 40., 50. i 60., 70., 80. i 90. XX wieku. Raz po raz natykał się na tytuły, które skłaniały do refleksji i mówiły o charakterze matki, przewidującej, że odpowiednia lektura w pewnych okolicznościach może być radą na kłopoty: *Pomyślała o wszystkim. Znajduję nawet książeczkę pod tytułem „Jak likwidowałam dom moich rodziców”. Odkładam ją na bok*<sup>45</sup>.

Nie chodziło o „zwykłe” uprzątnięcie i opróżnienie domu rodziców. Trudność polegała na tym, że był to dom żydowski, z którym wiązała się postpamięć. Marianne Hirsch objaśnia, że *charakteryzuje [ona – uzup. M.O.] doświadczenie tych, którzy dorastali w środowisku zdominowanym przez narracje wywodzące się sprzed ich narodzin. Ich własne, spóźnione historie ulegają zniesieniu przez historie poprzedniego pokolenia ukształtowane przez doświadczenia traumatyczne, którego nie sposób ani zrozumieć, ani przetworzyć*<sup>46</sup>.

Dla Lydii Flem porządkowanie domu stało się okazją do poznawania rodziców i tajemnic związanych z ich przeszłością wojenną. Jej rodzice ocalili: ojciec z obozu pracy w Wülzburgu, a matka z Auschwitz (przez przypadek, ponieważ w dniu aresztowania miała przy sobie w kieszeni znaczek Czerwonego Krzyża, który dzień wcześniej znalazła na ulicy, dlatego po przybyciu do obozu mogła zgłosić się jako pielęgniarka). W Auschwitz zginęła rodzina Kaufmannów (ze strony matki) i Rosa Widenki-Flem (matka ojca), po której autorka otrzymała jedno z imion. Przyznała, że było to „zbyt ciężkie dziedzictwo”<sup>47</sup>. Rodzice nie rozmawiali z nią o przeszłości. Lydia Flem napisała: *Rosłam, nie znajdując w nich oparcia, wchłaniając ich lęki i koszmary bez jednego słowa na ten temat*<sup>48</sup>. Tajemnicą były dla niej przeżycia wojenne rodziców. Wiedziała, że w fun-

<sup>42</sup> Tamże, s. 137.

<sup>43</sup> L. Flem, *Jak likwidowałam...*, s. 55.

<sup>44</sup> W. Benjamin, *Ich packe meine Bibliothek aus*, [w:] W. Benjamin, *Gesammelte Schriften*, t. IV.1, Berlin 1991, s. 389.

<sup>45</sup> L. Flem, *Jak likwidowałam...*, s. 34.

<sup>46</sup> M. Hirsch, *Żaloba i postpamięć*, przeł. K. Bojarska, [w:] *Teorie wiedzy z przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 254. Por. K. Kaniowska, *Postpamięć*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpr. J. Klicka, Warszawa 2014, s. 389-392.

<sup>47</sup> L. Flem, *Jak likwidowałam...*, s. 43. Tony Judt otrzymał imię po krewnej straconej w Auschwitz. Zob. M. Okupnik, „Czy to jest zamiast, w zastępstwie Zagłady?”. *O postpamięci w sytuacji śmiertelnej choroby*, „Politeja” 2015, t. 35, nr 3, s. 164.

<sup>48</sup> L. Flem, *Jak likwidowałam...*, s. 53-54.

dacji uniwersyteckiej znajduje się kilkugodzinne nagranie wideo ze wspomnieniami ich jako byłych więźniów ocalonych z obozów nazistowskich<sup>49</sup>. Rodzice nie zaproponowali jej jednak, żeby się z nim zapoznała. W książce autobiograficznej napisała: *Milczenie, którego ani oni, ani ja nie potrafiliśmy przerwać, trwa także po ich śmierci*<sup>50</sup>.

Autorka potwierdziła, że traumę się dziedziczy. Tłumaczyła to tak: *Ich życia i moje szczepiły się i sprzęgły ze sobą. Mama nie została zagazowana w Auschwitz, ale ja od zawsze żyłam, dusząc się. Mroczne dziedzictwo*<sup>51</sup>. Śmierć rodziców miała dla niej charakter wyzwalający. Objaśniła to w następujący sposób: *Tracąc rodziców, pozbyłam się też owej paraliżującej pełnej strasznego lęku identyfikacji z nimi. [...] Nareszcie mogłam się z nimi spotkać*<sup>52</sup>.

Było to spotkanie zapośredniczone przez przedmioty, których Flem stała się jedyną spadkobierczynią. W książce *Jak likwidowałam dom moich rodziców* napisała: *Odczuwałam palącą potrzebę przeczytania zachowanych dokumentów, wręcz przekonania się o ich materialności. Sprezycować fakty, uznać je za rzeczywistość, a nie tylko przerażające, bezsensowne urojenie*<sup>53</sup>. W natłoku różnych rzeczy autorka znalazła ważne dokumenty, np. „świadcstwo życia”, czyli kawałek papieru, na którym jej matka, Edith Esser, z transportu śmierci zostawiła wiadomość dla rodziców, odznaczenia wojskowe matki, list holenderskiego Czerwonego Krzyża, w którym podano przybliżoną datę śmierci w Auschwitz Rose Widenski-Flem – *zawiadomienie to było jej jedynym grobem*<sup>54</sup>. Weszła w posiadanie biżuterii rodowej. Domapełniały inne przedmioty, większe lub mniejsze, kłopotliwe dla autorki ze względu na łączące się z nimi wspomnienia. Z czytelnikami podzieliła się refleksją: Łatwo wyrzucić coś, co nie ma w naszych oczach żadnej wartości sentymentalnej. Ale rozstać się ze wspomnieniami, to tak jakby amputować część siebie samych<sup>55</sup>.

W mieszkaniu Wichów nie znajdowały się ważne pamiątki. Brakowało bibelotów należących do poprzednich pokoleń czy fotografii przodków. Z narracji Wicha wynika, że nie udało mu się poznać przeszłości rodziny. Z pewną ironią odnotował: *Nasza historia składała się wyłącznie z anegdot. Bohaterowie anegdoty pojawiali się na chwilę. Wygłaszali jedną kwestię. [...] Anegdoty są przeciwieństwem genealogii*<sup>56</sup>. Z pewnym

<sup>49</sup> *Tamże*, s. 41.

<sup>50</sup> *Tamże*.

<sup>51</sup> *Tamże*, s. 54-55. Zob. *tamże*, s. 70. Por. B. Rothschild, *Ciało pamięta. Psychofizjologia traumy i terapia osób po urazie psychicznym*, przeł. R. Andruszko, Kraków 2014, s. 11-13.

<sup>52</sup> L. Flem, *Jak likwidowałam...*, s. 70-71.

<sup>53</sup> *Tamże*, s. 55.

<sup>54</sup> *Tamże*, s. 67.

<sup>55</sup> *Tamże*, s. 90.

<sup>56</sup> M. Wicha, *Rzeczy...*, s. 126. Warto zestawić ten cytat z innym, pochodzącym z książki *Jak przestałem kochać design* (odnoszącym się nie tylko do designu, ale również do historii własnej rodziny): *W ten sposób opowiadamy o swojej skromnej przeszłości. Niby z dumą (było nie było, nasze korzenie), ale i z obawą. Opowiadamy, zawsze gotowi obrócić wyznania w żart. Zakpić samemu, zanim wyśmieją nas inni. Nie czujemy się dość silni, żeby spokojnie spojrzeć za siebie* – s. 199. Może z tego powodu Wicha przemilczał, że obaj dziadkowie (Jan Zachariasz Rabanowski i Władysław Wicha) w okresie PRL-u byli ministrami.



załem stwierdził jednak: *My mieliśmy niewielu krewnych, ale dużo anegdot*<sup>57</sup>. Składały się one z półsłówek, hasel, konfidencyjnego języka, kodu, który rozumiała wyłącznie ta mikroskopijna społeczność. Dał tego liczne przykłady: *Po latach zrozumiałem, że sformułowanie „podczas wojny, kiedy nas przenoszono” – zdawkowy wstęp do historyjki o zabijaniu głodu lekturą „Kucharza doskonałego” – że ten wstęp oznaczał warszawskie getto. Nie poznałem dat. Następstwa wydarzeń. Nazwisk. Miejsc urodzenia. Za to słyszałem po wielokroć historię o przedwojennym bufecie na dworcu w Grodzisku. [...] O zupie żółtowiowej, którą przyszło ugotować mojej babci, gdy udawała kucharkę (Co ci przyszło do głowy?). O tym, że w Hiszpanii mają pieczywo z samej skórki. Nie, żeby oszukać, tylko tak im smakuje – mówił ojciec mojego ojca ze zdziwieniem (Co ty tam robiłeś, dziadku?). O pijanych krowach – które na Syberii (a dokładniej?) objadły się wytloków z fabryki spirytusu. O zabawnych ogłoszeniach w żydowskiej gazecie (kto ją kupował?). [...] O kolegach z celi na Serbii (za co cię tam wsadzili?)*<sup>58</sup>.

Tylko raz babcia wyszła, jak to określił, *poza dyżurny zestaw trzech anegdot*<sup>59</sup>. Sprowokował ją do tego film Claude’a Lanzmanna *Shoah* wyemitowany w 1985 roku przez telewizję polską. Teofila Wicha oświadczyła wtedy, że film jest stronniczy. Podała poważny argument: *Raz spotkałam na ulicy stróża z kamienicy, gdzie mieszkałam przed wojną. Na pewno mnie rozpoznał. Musiał mnie rozpoznać. A przeszedł obok jakby nigdy nic*<sup>60</sup>.

Dla Żydów ocalonych z drugiej wojny światowej Marzec 1968 był „dogrywką”<sup>61</sup>. Właśnie wtedy babcia Marcina Wicha, Teresa Rabanowska (z domu Auerbach), pracująca w wydawnictwie, została „smyknięta”<sup>62</sup> na emeryturę. Zmiany i represje dotknęły też innych członków rodziny, ale – jak ocenia Wicha – *skończyło się na strachu*<sup>63</sup>.

Autor *Rzeczy, których nie wyrzuciłem* nie pisze o zdjęciach<sup>64</sup>. Wspomina jedynie o zapomnianej fotografii z pogrzebu dziadka, kluczowej do zrozumienia matki, pozornie silnej na zewnątrz, ale w istocie lękowej, strauumatyzowanej. Opisuje je tak: *Była tam babcia z dwójgiem dzieci. W pierwszej chwili ich nie poznałem. Babcia stała jakoś dziw-*

<sup>57</sup> *Tamże*, s. 127.

<sup>58</sup> *Tamże*, s. 127-128. Rodzice matki przeżyli wojnę w Rosji. Babcia przywiozła stamtąd książkę kucharską: *Zwariowana książka* z kraju, w którym babcia głodowała. Niewiele o tym mówiła. Tyle, że pojechali dobrowolnie. Że było zimno. Ślina zamarzała, zanim doleciała do ziemi. [...] „*Kniga o ukusnoj i zdrowoj pischce*” to podstawowa lekcja komunizmu. Nic nigdy nie udało się z niej ugotować – s. 57-58. Dziadek, Władysław Wicha, napomknął, że siedział w obozie Miranda de Ebro (s. 129). Nie wiadomo, jak znalazł się we frankistowskim obozie w Hiszpanii. O przemilczeniach dotyczących rodziny w książce Wicha piszą: A. Horubała, *Elegia*, [online] <https://horubala.rewolta.pl/elegia-fce-24a7b9056>, 31 VII 2018; E. Rojt, *Rzeczy, które wygumkowano. Historie rodzinne Marcina Wicha*, [online] <http://kompromitacje.blogspot.com/2018/10/rzeczy-ktore-wygumkowano.html>, 6 III 2020.

<sup>59</sup> M. Wicha, *Rzeczy...*, s. 145.

<sup>60</sup> *Tamże*, s. 145.

<sup>61</sup> *Tamże*, s. 123.

<sup>62</sup> *Tamże*, s. 65.

<sup>63</sup> *Tamże*, s. 123.

<sup>64</sup> Wicha pisze jedynie, że matka unikała pozowania do zdjęć. *Tamże*, s. 55.

*nie, odwrócona bokiem. Miała przerażone oczy. Dzieci też miały takie oczy. Matka miała takie oczy*<sup>65</sup>.

Przyznał, że w oczach matki często widział strach. Przypomnił sobie o tej fotografii, gdy dowiedział się o jej śmiertelnej chorobie. Joanna Wicha, mając świadomość kresu życia, wyjawiała synowi swoją największą tajemnicę: *Opowiada, że jej ojciec się zastrzelił. – Nigdy ci o tym nie mówiłam. Nie było mnie w domu. Przyjechali do szkoły i powiedzieli. [...] Potem przestałam się dobrze uczyć. Nagle wszystko stało się takie trudne. Nic nie rozumiałam, ale dalej mi stawiali dobre stopnie. Stawiali mi dobre stopnie, bo mój tatuś umarł*<sup>66</sup>. Ważna jest dalsza część wyznania matki: [...] *komuniści byli różni. Że tak naprawdę nigdy nie ufali jej ojcu. Że był gorszy. Że to się zawsze czuło*<sup>67</sup>. Przedwczesny i nagły zgon ojca zmienił ją i jej życie. O tym, jak bolesna była to rana, świadczy jej reakcja z lat 80. XX wieku. Zapisła się wtedy na kurs języka angielskiego dla dorosłych. Poważny kryzys wywołało zadanie domowe, w którym trzeba było napisać, czym zajmuje się ojciec<sup>68</sup>. Joanna Wicha nie potrafiła konfabulować w sprawie śmierci ojca, a prawdy też nie chciała zakomunikować (ani przyjąć do wiadomości). Samobójstwo ojca było dla niej problemem osobistym i publicznym, dlatego przemilczanym. To ją naznaczyło. Nigdzie nie napisano, dlaczego Jan Zachariasz Rabanowski (1907-1958) odebrał sobie życie. Wnuk nie wspomina, że był przedwojennym komunistą, potem członkiem Polskiej Partii Robotniczej, wreszcie Stronnictwa Demokratycznego, ministrem komunikacji (1944-1951) i łączności (1956-1957). W jego oficjalnym biogramie podana została istotna informacja, że był nieuleczalnie chory<sup>69</sup>. Zmarł w 1958 roku, gdy jego córka miała dwanaście lat. Tajemnicą pozostaje, czy odebrał sobie życie z powodów politycznych<sup>70</sup>, czy może raczej osobistych, aby nie cierpieć, nie być ciężarem dla rodziny. Przywołanie postaci dziadka i podanie okoliczności jego śmierci nie jest chyba przypadkowe w historii o matce, która dowiedziała się, że nie ma dla niej ratunku.

Przeszłość powraca w najmniej oczekiwanych momentach. Flem i Wicha, należący do postpokolenia, po śmierci rodziców musieli się uporać z trudnym dziedzictwem. Uczynili to, pisząc książki autobiograficzne o swojej żałobie i o historii swoich żydowskich rodzin z „epoki popiołów”. Oboje zwrócili uwagę na to, że po Zagładzie nie zachowało się nic, ocalały pojedyncze przedmioty, które urosły do rangi symboli (stolik

<sup>65</sup> *Tamże*, s. 153.

<sup>66</sup> *Tamże*, s. 152.

<sup>67</sup> *Tamże*.

<sup>68</sup> *Tamże*, s. 61.

<sup>69</sup> J. Kubiawski, *Rabanowski Jan Zachariasz (1907-1958)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 540, [online] <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jan-zachariasz-rabanowski>, 31 VII 2018.

<sup>70</sup> Warto wspomnieć o dziadku Michała Głowińskiego, który popełnił samobójstwo w getcie warszawskim. Ten akt wynikał z wolnej woli, był jego wyborem, pokazywał niezależność. Zob. M. Głowiński, *Czarne sezony*, Kraków 2002, s. 38. Wnuk podziwiał go za tę decyzję podjętą w sytuacji ekstremalnej. Więcej na ten temat: M. Okupnik, „*Staroświeccy mieszczanie*”. *Intymistyka Michała Głowińskiego w perspektywie kulturowej*, „Poznańskie Studia Literackie. Seria Literacka” 2017, t. 30, s. 405-406.

kawowy u Wichów, robótka ręczna prababki Berthy Kaufmann u Flem<sup>71</sup>). Po śmierci rodziców przyszło im zmierzyć się z nadmiarem rzeczy przez nich pozostawionych. Flem napisała książkę, żeby uwiecznić przedmioty, zatrzymać w kadrze wystrój domu, ale także ocalić „dziedzictwo kobiet”, czyli ręcznie szyte kreacje matki, przywołujące liczne wspomnienia i zachowujące kształt jej ciała<sup>72</sup>. Wicha we *Wstępie* do swojej opowieści zaznaczył: *To jest historia o rzeczach*<sup>73</sup>. Tytuł książki sugeruje, że będzie mowa o rzeczach „ułaskawionych”, nieprzeznaczonych do wyrzucenia. W rzeczywistości nie chodzi wcale o przedmioty, ale o pamięć. Tytuł książki Wichy *Rzeczy, których nie wyrzuciłem* sprawia wrażenie niedokończonego. Wzmocnia je nietypowy zapis tytułu na okładce. Litera „m”, kończąca czasownik „wyrzuciłem”, nie mieści się na oprawie. Jest to zabieg celowy, który ma coś komunikować. Na myśl przychodzą dwa związki frazeologiczne, mogące uzupełnić tytuł: *wyrzucić z pamięci* i *wyrzucić z siebie*. Autor chce pewne sprawy, zdarzenia, miejsca, przedmioty zachować w pamięci, nie pragnie się ich pozbywać. Z drugiej strony, broni się przed opowiedzeniem pełnej historii rodziny (wyrzuceniem jej z siebie), dlatego zasłania się niewiedzą, nieznajomością dat, miejsc, kolejności wydarzeń, nazwisk. Nie potrzebował tych danych, gdyż nie pisał biografii czy sagi. Opis życia matki (i jej rzeczy) mógł ograniczyć do kilkunastu anegdot. Z archiwum pamięci korzystał w sposób wybiórczy. Brak umiejętności pełnego spojrzenia na matkę usprawiedliwiał już we *Wstępie*: *Kiedyś sądziłem, że ludzi pamiętamy, dopóki możemy ich opisać. Teraz myślę, że jest odwrotnie: są z nami, dopóki nie umiemy tego zrobić*<sup>74</sup>.

Rzeczy stały się pretekstem, kontekstem, architektem narracji Flem i Wichy. Autorzy przepracowują żałobę po rodzicach. Wspólny jest dla nich żydowski „idiom”, w którym uruchomiony zostaje wątek postpamięciowy związany z pochodzeniem rodziców i dziadków oraz ich uwikłaniem w historię. Postpamięć rozumiana jest – za Marianne Hirsch – jako szczególnego rodzaju transfer wiedzy traumatycznej. Jest ona kluczem do zrozumienia, dlaczego w opowieściach Flem i Wichy więcej jest milczenia niż mowy, dlaczego portrety rodziców są niepełne, punktowe, niedomknięte, a przez to tajemnicze. Przemilczenia wynikają z niewiedzy, są konsekwencją umowy starszych, by nie wtajemniczać młodszego pokolenia w historię i traumy wojenne oraz powojenne, nie obciążać go nadmiernie. Dzieci wchłonęły jednak aurę niepokoju i jako dorośli zachowują się tak, jak ich rodzice: nie potrafią mówić o przeszłości. Śmierć rodziców, będących ostatnimi strażnikami pamięci o historii rodziny, definitywnie zamyka dostęp do wiedzy o doświadczeniach bliskich, w wielu przypadkach oznacza niemożliwość poznania prawdy. Flem i Wicha skupili swoje narracje na rzeczach, które pozostały po rodzicach, za ich pośrednictwem chcieli dowiedzieć się czegoś więcej o przemilczanej historii rodziny. Napotkali opór materii, gdyż – jak ujęła to Lydia Flem – *Rzeczy zajmują*

<sup>71</sup> Zob. L. Flem, *Jak likwidowałam...*, s. 72.

<sup>72</sup> Zob. *tamże*, s. 72-87.

<sup>73</sup> M. Wicha, *Rzeczy...*, s. 5.

<sup>74</sup> *Tamże*, s. 5. Dalej pisze: *Dopiero martwych ludzi mamy na własność, zredukowanych do jakiegoś obrazka czy kilku zdań. [...] Teraz możemy podsumować całą tę szarpaninę. Rozplątać niekonsekwencje. Postawić kropkę. Wpisać wynik. Ale jeszcze nie wszystko pamiętam. Dopóki nie mogę ich opisać, jeszcze trochę żyją* – s. 5.

w wyobraźni właścicieli szczególne, ważne miejsce, nierozdzielne od labiryntu powiązań, jakie istnieją między nimi samymi. Znajdują się w kręgu tajemnicy<sup>75</sup>. Nie mówią.

## BIBLIOGRAFIA

- Adamski M., *Nie mogę przebrnąć przez chaos. I can't get through the chaos*, Poznań 2015.
- Barthes R., *Dziennik żałobny*, przeł. K.M. Jaksender, Wrocław 2013.
- Benjamin W., *Ich packe meine Bibliothek aus*, [w:] W. Benjamin, *Gesammelte Schriften*, t. IV.1, Berlin 1991.
- Bieńczyk M., *Kontener*, Warszawa 2018.
- Bodei R., *O życiu rzeczy*, przeł. A. Bielak, Łódź 2016.
- Boltanski Ch., *W ukryciu. Powieść*, przeł. K. Marczeńska, Warszawa 2017.
- Cieślińska-Lobkowicz N., *Półowiczna restytucja. Los zaryzowanego mienia żydowskiego w powojennej Europie 1945-1955*, [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939-1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014.
- Cohen A., *Książka o mojej matce*, przeł. A. Sochowa, Kraków 2000.
- Cudak A., *Biografie rzeczy*, [w:] *Biografie rzeczy. Dary z kolekcji Muzeum Historii Żydów Polskich. Katalog wystawy*, red. M. Prokopowicz, K. Gawlas, Warszawa 2013.
- Domańska E., *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006.
- Domańska E., *Problem rzeczy we współczesnej archeologii*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008.
- Flem L., *Jak likwidowałam dom moich rodziców*, przeł. E. Burakowska, Warszawa 2005.
- Głowiński M., *Czarne sezony*, Kraków 2002.
- Gosciniński A., *Tato*, przeł. M. Talar, Kraków 2013.
- Grabowski J., Libionka D., *Wstęp*, [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939-1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014.
- Gross J.T., *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach Zagłady Żydów*, Kraków 2011.
- Hirsch M., *Żałoba i postpamięć*, przeł. K. Bojarska, [w:] *Teorie wiedzy z przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, red. E. Domańska, Poznań 2010.
- Iwasiów I., *Umarł mi. Notatnik żałoby*, Wołowiec 2013.
- Judt T., *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, przeł. R. Bartoń, Poznań 2008.
- Kaniowska K., *Postpamięć*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpr. J. Klicka, Warszawa 2014.
- Köstlin K., *Eine Ästhetik des Verlusts*, [w:] *Zur Ästhetik des Verlusts. Bilder von Heimat, Flucht und Vertreibung*, red. E. Fendl, Münster 2010.
- Kuszyk K., *Poniemieckie*, Wołowiec 2019.
- Malinowski K., *Christian Boltanski. Ostatnie słowo*, „Art & Business” 2011, nr 2.

<sup>75</sup> Zob. L. Flem, *Jak likwidowałam...*, s. 93.

- Okupnik M., „Czy to jest zamiast, w zastępstwie Zagłady?” *O postpamięci w sytuacji śmiertelnej choroby*, „Politeja” 2015, t. 35, nr 3, <https://doi.org/10.12797/Politeja.12.2015.35.12>.
- Okupnik M., „Staroświeccy mieszczenie”. *Intymistyka Michała Głowińskiego w perspektywie kulturowej*, „Poznańskie Studia Literackie. Seria Literacka” 2017, t. 30, <https://doi.org/10.14746/pspl.2017.30.20>.
- Okupnik M., *W niewoli ciała. Doświadczenie utraty zdrowia i jego reprezentacje*, Kraków 2018.
- Olsen B., *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*, przeł. B. Shallcross, Warszawa 2013.
- Pomian K., *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.
- Rieff D., *W morzu śmierci. Wspomnienie syna*, przeł. A. Nowakowska, Wołowiec 2009.
- Rothschild B., *Ciało pamięta. Psychofizjologia traumy i terapia osób po urazie psychicznym*, przeł. R. Andruszko, Kraków 2014.
- Shallcross B., *Rzeczy i Zagłada*, Kraków 2010.
- Sierbińska A., *Konstrukcje pamięci: „postpamięć” Marianne Hirsch, postpamięć Christiana Boltanskiego*, „Konteksty” 2010, nr 1.
- Wicha M., *Jak przestałem kochać design*, Kraków 2018.
- Wicha M., *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Kraków 2017.
- Wittgenstein L., *Tractatus logico-philosophicus*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 1997.

#### Źródła internetowe

- Daniłowicz-Grudzińska A., 3 X B, [w:] Dwutygodnik.com, [online] <https://www.dwutygodnik.com/artukul/817-3-x-b.html?print=1>, 17 IV 2018.
- Horubała A., *Elegia*, [online] <https://horubala.rewolta.pl/elegia-fce24a7b9056>, 31 VII 2018.
- Kubiawski J., *Rabanowski Jan Zachariasz (1907-1958)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 540, [online] <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jan-zachariasz-rabanowski>, 31 VII 2018.
- Rojt E., *Rzeczy, które wygumkowano. Historie rodzinne Marcina Wichy*, [online] <http://kompromitacje.blogspot.com/2018/10/rzeczy-ktore-wygumkowano.html>, 6 III 2020.

---

**Dr hab. Małgorzata OKUPNIK** – doktor habilitowana w dziedzinie nauk humanistycznych, dyscyplinie kulturoznawstwo; kulturoznawczyni i polonistka, adiunkt w Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu. Autorka monografii *W niewoli ciała. Doświadczenie utraty zdrowia i jego reprezentacje* (2018) oraz licznych artykułów naukowych na temat autobiografizmu, badań biograficznych, pamięci, doświadczenia utraty. Współredaktorka (z Małgorzatą Grzywacz) tomów *Kobiety i/a doświadczenie wojny. 1914-1945 i później* (2015) oraz *Dzieci i doświadczenie wojny. Wiek XX i XXI* (2020).